



Nadleśnictwo Maskulińskie

# Bajka o lisie

- Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć... zaraz, zaraz, muszę policzyć jeszcze raz- pomyślała lisica i kolejny raz zaczęła liczyć.

- Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, uff, są wszystkie maluchy.

Odetchnęła z ulgą. Na moment przysnęła w chwili spokoju, delektując się ciepłymi promykami słońca. To była ta chwila, kiedy cała zgraja błogo śpi, najedzona i zmęczona wspólną zabawą. Wtedy lisica najłatwiej może je policzyć, bo kiedy wybiegną już z nory i zaczną swoją bieżnię po majowej łące, trudno za nimi nadążyć. Ich rude futerka migają w trawie, jak turlające się piłki. Czasem z trawy wystaje 5 łapek, dwa ogony i jedna łapka albo na odwrót: 5 ogonów, jedna łapka i ani jednej głowy. Bądźcie spokojni, to tylko dlatego, że maluchy wciąż się ze sobą mociują. Mogę Wam obiecać, że jak już przestaną się tak wygłupiać, wyraźnie będzie widać, że każde z nich ma dokładnie po cztery łapy, jeden ogon, jedną głowę i uszka dwa.

Ich czas

beztroskiej zabawy trwa parę miesięcy. Potem dorastają. Każdy idzie w swoją stronę i rozpoczyna samodzielne życie.

O, a trzeba przyznać, że taki lis ma co robić. Chodzi, węszy, szuka. Nikt nie lubi być głodnym. Tak i nasz lis. A kiedy tak wędruje z miejsca na miejsce, w poszukiwaniu swojej zdobyczy, zdarza się, że zostawia po sobie widoczny trop- odbicie łapek na śniegu albo na mokrej ziemi. Mówimy wtedy, że lis sznurował. No ale co sznurował i jak to zrobił, skoro ani nie nosi butów, ani też nie ma rąk, które potrafiłyby zawiązać sznurowadło.

Sznurowanie, to

takie specjalne określenie tropu lisa. Odbicie łapek na ziemi - jednej za drugą - wygląda trochę, jakby ktoś narysował linię przypominającą sznurek.

Póki co jednak,

nasze rude liski odpoczywają. Sznurować będą później, pełne sił odkrywając tajniki otaczającej ich Puszczy Piskiej.

